

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.25 gr
Czas. do dom. 32. g

Z przes. poczt.

Mies. z dod. ilust. 5.25 gr
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXX r.
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 66594.

Red. przyjmuje od 5-6

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWIÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek, dnia 18 lipca 1927 r.

Rząd opanował rozruchy w Wiedniu.

Liczba ofiar trzykrotnie przewyższa ofiary rewolucji w 1918 r.

W Wiedniu panuje zupełny spokój.

Wystąpienie komunistów

Berlin 17-7 (pat)

Goz. 10.40. Od korespondenta specjalnego, wyślanego wczoraj do Wiednia, otrzymuje biuro Wolffa sprawozdanie, wysłane o godz. 2.30 nad ranem. W ciągu wczorajszego popołudnia doszło w dzielnicy Hernas do ponownego starcia między policją a komunistami. Komuniści zaatakowali policję, która odpowiedziała strzałami, zabijając 3 osoby, a raniąc większą ilość atakujących. Przed komisariatem policji na Rosensteingasse zebrała się większa ilość demonstrujących. Policja rozpoczęła strzelaninę, poczem tłum przypuścił szturm do komisariatu. W ulicach okolicznych, rozlegają się strzały nieliczne, 6 osób zostało zabitych, około 10 rannych. Tłum zdobył szturmem zdobył komisariat, zabijając naczelnika komisariatu.

Zakaz sprzedaży alkoholu

Budapeszt 17-7 (pat)

„Fest Lloyd“ na zasadzie informacji od naczelnego świadka sobotnich wyderzeń w Wiedniu, donosi o następującej sytuacji: Obecnie jest tego rodzaju że zarówno rząd, jak i socjal-demokracja czyni usiłowania w tym kierunku, aby przywrócić spokój. Dopiero po osiągnięciu tego celu będzie można wyciągnąć dokładne konsekwencje polityczne z wczorajszych rozruchów. Oficjalny raport policji mówi o 50 zabitych i 500 rannych. Między zabitymi znajdują się dwie kobiety. Ulica Ring i wszystkie przyległe do parlamentu i do spalonych gmachów sprawiedliwości są zamknięte kordonem policji. Główny urząd telegraficzny został obsadzony członkami Schutzbundu. Budynek uniwersytecki jest nienaruszony, jak również i ratusz. Około godz. 4 pp. sprzedawano po ulicach Wiednia popołudniowe wydanie organu socjal-demokratycznego 90 Austrii. Pismo to zamieściło komunikat o wydaniu zakazu używania alkoholu w dniach 16 i 17 bm, podpisany przez burmistrza Wiednia Seitzę. Hotele, restauracje i kawiarnie mogą być otwarte, jednakże nie wolno tam sprzedawać alkoholu. Pismo donosi też, że zapomogi dla bezrobotnych będą nadal wypłacane. Ostrzega ona równocześnie przed prowokatorami.

Strajk na kolejach

Berlin, 17-7 (pat)

Strajk na liniach kolejowych dalekobieżnych trwa w dalszym ciągu. Wszystkie linje kolejowe prowadzące do Wiednia, nie działają jednakże toczą się rokowania w sprawie podjęcia i tej komunikacji. Dziś rano odbyło się posiedzenie zarządu partji socjalno-demokratycznej,

na którym omawiana była sytuacja ogólna. Jak stwierdza korespondent Biura Wolffa, głównym przedmiotem dyskusji była sprawa zakończenia strajku komunikacyjnego. Po zakończeniu konferencji udali się burmistrz dr. Seitz i pos. dr. Bauer do kanclerza Seidla, aby zapytać się go, jak rząd wchodzi za siebie zakończenie strajku komunikacyjnego i na jakich warunkach uważa to za rzecz możliwą. Wiadomości te korespondent Biura Wolffa otrzymał z kół socjalistycznych. Jednocześnie z tych samych źródeł korespondent dowiaduje się, że na konferencji u kanclerza Seidla posłowie socjalistyczni mieli wyrazić kanclerzowi życzenia socjalistów, zmierzające do zmiany obecnego reżimu rządowego. Żądania te mają być oparte na koncepcji przekazania części władzy rządowej, szczególnie w zakresie politycznym, komisji głównej parlamentu, aby w ten sposób wszystkie partje parlamentarne brały udział w odpowiedzialności. Żadnych żądań co do usunięcia jakichś wybitnych osobistości z ich urzędów posłowie socjalistyczni mieli nie stawiać.

Jak wygląda Wiedeń

Budapeszt, 17-7 (pat)

Wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych tutaj z Wiednia, ulice miasta przybrały wygląd normalny. Kanclerz Seidel jest bezwzględnie panem sytuacji. Na ulicach panuje spokój i widać grupki spacerujących ludzi. Dyrekcja policji obstawiona jest słabym tylko kordonem policji. Biwakujące przed parlamentem wojska mają urządzone kuchnie polową, gdzie otrzymują pożywienie. Miasto ma normalny wygląd świąteczny. Sklepy, z wyjątkiem żywnościowych, są pozamykane. Nie widać tylko na ulicach aut, gdyż zostały one zakrekirowane.

Berlin, 17-7 (pat)

Specjalny korespondent Biura Wolffa donosi, że dzięki przywróceniu ruchu tramwajowego wygląd Wiednia jest już normalny. Restauracje i kawiarnie zostały już otwarte, zakaz alkoholu istnieje jednak w dalszym ciągu. Tłumy ciekawych krążą po mieście, oglądając zniszczenia. Najwięcej ucierpiał spalony gmach Min. Sprawiedliwości, z którego zostały tylko zewnętrzne mury. Kopuła spaliła się zupełnie i sterczy tylko jej żelazne rusztowa-

nie. Liczba ofiar jest trzykrotnie większa od liczby ofiar rewolucji roku 1918 w całej Austrii.

Ostrzegają przed komunistami

Berlin, 17-7 (pat)

Biuro Wolffa donosi z Wiednia, że kierownictwo partji socjalistycznej oraz kierownictwo związków zawodowych wydało odezwę, ostrzegającą robotników przed daniem posłuchu podleganiom komunistycznym, żądającym uzbrojenia całej klasy robotniczej. Socjaliści oświadczają, iż uzbrojenie wszystkich robotników w obecnej chwili doprowadziłoby do wojny domowej, do walki na ulicach robotników z formacjami wojskowymi. Wojna wywołałaby 1) nowe ofiary krwi, 2) straszną katastrofę gospodarczą, klęskę głodu i wzrost bezrobocia, 3) wydanie klasy robotniczej w rolniczych częściach kraju, gdzie socjaliści są w mniejszości, na łup faszystów, 4) poważne niebezpieczeństwo dla istnienia republiki austriackiej.

Odezwa kończy się zwrotem „Nie chcemy dożyć tego, co przeżywa klasa robotnicza Węgier i Włoch, musimy wszelkimi siłami przeszkodzić wojnie domowej“.

Ostre środki zapobiegawcze

Praga, 17-7 (pat)

„Prager Presse“ donosi, że dziś po południu rozpoczęło się posiedzenie Rady Ministrów, które jeszcze trwa. W Wiedniu i okolicy ogłoszono stan wyjątkowy. Rząd ufażył policję do jaknajsurowszych wystąpień.

W stosunku do osób, u których znaleziona będzie broń, stosowana będzie kara śmierci.

Praga, 17-7 (pat)

Czeskie Biuro Korespondencyjne donosi, że o godz. 20 przybył do Pragi aeroplanem z Wiednia oficjalny zastępca wiedeńskiego Urzędu Kanclerskiego radca ministerjalny Reinel i redaktor austriackiej kancelarii prasowej Szlagowski. Obaj oni zapewniali, iż w Wiedniu panuje już zupełny spokój.

Beatyfikacja Papieża Piusa X-go.

Świadczenia 26 osób potwierdzają dokonane cuda

Rzym, 17-7 (tel. wł.)

Monsignor Dionizi Balzo z Mantui przełożył Kongregacji Obrządków podczas Procesu beatyfikacji Papieża Piusa X-go świadectwa dwudziestu sześciu osób, które sfwierdziły cuda, dokonane przez tego umiłowanego przez świat katolicki Namiestnika Chrystusowego.

Protokoły Procesu obejmują 425 stronice, stanowiących owoc trzyletnich studiów,

focząwszy od 19 maja 1924 roku aż do 9 lipca rb. Monsignor Balzo występował jako adwokat Wiary. Na portitora, czyli według średniowiecznej nomenklatury „advocatus diaboli”, wyznaczony był przez Kurję Don Amades.

Panuje powszechne przekonanie, że Kongregacja Obrządków oświadczy się za beatyfikacją Piusa X-go.

Mussolini w walce z drożyzną.

11,300 zaskarżeń zgłoszono w Turynie przeciw właścicielom domów.

Rzym, 17-7 (tel. wł.)

Walka rządu włoskiego z drożyzną, jaka w ostatnich czasach specjalnie dawała się we znaki ludności, trwa w dalszym ciągu. Nacisk specjalny położono na wyzysk właścicieli domów.

Sereg karnych zesłań, zastosowanych do właścicieli domów, oraz kar więzienia przyjęty był przez ludność i prasę z żywym uznaniem. W niektórych okęgach Piemontu

partja faszystowska zdecydowała się na bezwzględne usuwanie z partji tych właścicieli domów, którzy nie zastosują się do postanowień dekretu, określającego wysokość dozwolonej komórki. W Turynie zgłoszono do władz przeciw właścicielom domów 11,300 zaskarżeń.

Ludność żywi nadzieję, że akcja rządu istotnie opamięta twardych spekulantów.

Ratujcie nas!

Wolają zaginiony Nungesser i Coli

Berlin 17-7 (pat)

W pobliżu Wangerooog wyłowiono z morza flaszkę, zawierającą szkic lotu zaginionych lotników francuskich Nungessera i Coliego. Na kartce znajdowały się następujące słowa: „Ratujcie nas. Jesteśmy bez chleba i wody. Małe wyspy na Atlan

tyku. (—) Nungesser i Coli”.

Według znalezionej szkicu lotnicy musieli rzucić flaszkę do morza na zachód od Bermud. Władze niemieckie badają obecnie czy poczta lotnicza pochodzi rzeczywiście od zaginionych lotników, czy też ma się tu do czynienia z mistyfikacją.

Zawody o mistrzostwo Polski.

POGON—POLONJA 3:3.

Warszawa: Rozegrano tu mecze o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Polski lwowską Pogonią a warszawską Polonią. Zawody prowadziły bardzo dobrze łodzianin p. Reattig. Warszawianie wiele pozycji zaprzepaścili a pod koniec zawodów niemilosiernie spuchli, wskutek czego mimo prowadzenia do ostatniej chwili 3:1 końcowy rezultat meczu wypadł remisowo 3:3 (1:2) dla Polonii. Bramki strzelili dla Polonii Alaszowski, Emchowiec i Tupalski, dla Pogoni: Bacz, Słonecki i Kuchar.

T.K.S.—CZARNI 4:0.

Lwów: W dniu wczorajszym Lwów rozegrał dwa emocjonujące spotkania piłkarskie przedmecz pomiędzy T.K.S. i Czarnymi, który zakończył się zwycięstwem toruńczyków w stosunku 4:0 (3:0). Bramki uzyskali Suchocki 2, Gumowski 1 i Herbstreich 1. Sędziował p. Korngol z Krakowa. T.K.S. wykazał nadzwyczajną poprawę formy.

TURYŚCI—HASMONEA 3:3.

Mecz pomiędzy Turystami i Hasmoneą był jednym wielkim skandalem. Sędzia p. Łaba z Krakowa zsiadł z boiska pod ochroną policji, gdyż publiczność Hasmonei nie chciała się pogodzić z wynikiem remisowym jaki osiągnęli Turyści w tym spotkaniu. Wynik ostateczny brzmi 3:3 (1:2). Bramki uzyskali dla Turystów: Bałczewski z rzutu karnego, Walter i Marczewski z rzutu wolnego, dla Hasmonei Stouerman 2 w tym jedna z karnego i Parnes. Z Łodzian najlepszy na boisku okazał się Kulawiak. (G—S)

daży do wyrównania i zwycięstwa, mając lewą przewagę nad „spuchniętymi” Turystami

Już w 5—ej min. sędzia przyznaje czerwonym rzut karny za rękę Włodarczyka; Stollenwerk strzela, jednak brawurowa chwyt Michałski: wybiega z piłką z bramki, chcąc wybić ją w pole i w tym momencie skandaliście zostaje sfoulowany przez Stellenwarka, który podrycha go rękoma Sędzia tego nie widzi i faulu nie odgwizduje.

W 19—ej i 37—ej min. strzela Jańczyk dwie bramki dla ŁKS.—u W ostatnich minutach ŁKS silnie atakuje i strzały z bliskiej odległości napastników czerwonych, niemożliwie wprost do obrony stają się tuż przed światłem nie grającego bramkarza fioletowych

Przy stanie 2:1 dla ŁKS.—u sędzia p. Izrael. dobry, odgwizduje zawody.

W Ł.K.S.—ie dobrze grało troje obrońców, Jańczyk i Hoffman w napadzie. Brutalny Stellenwerk zapominał o piłce, a całą uwagę skupiał wyłącznie na „nogach i kostkach” przeciwnika. Jeżeli nie otrzymał obok siebie piłki od kolegów, to obrażony, niewiadomo na kogo, nie raczył biec po nią kilka metrów.

Turystów od większej klęski wyratował Michałski, grając brawurowo przez cały ciąg zawodów, i obrona. Rezerwowa pomoc grała naogół dobrze a w ataku popisywał się wspaniałymi centrami Świętosławski i dobrym kierownictwem — Magin, debiut Frydmana na prawym łączniku należał do udanych.

Organizacja zawodów pozostawiała wiele do życzenia. Nie widzieliśmy ani jednego ordnera z opaską, nic też dziwnego, że powstawały między publicznością a członkami ŁKS—u nieporozumienia, likwidowane przez policję.

Kawicz

ZYCIE SPORTOWE.

ŁKS. II - Turyści II 2:1 (0:1)

OSŁABIONA DRUŻYNA FIOLETOWYCH.

Spotkanie powyższych zespołów, rozegrane o mistrzostwo Ligi I—szej w II—ej rundzie nagromadziło wczoraj przed południem na boisku ŁKS—u sporą ilość, bo liczącą 800 osób, publiczności.

Zawody stały na wysokim poziomie sportowym i obfitowały w wiele ciekawych momentów.

Turyści mogą być zadowoleni z takiego wyniku, bowiem przeciwnik ich wystąpił w najsilniejszym składzie, a kierownictwo fioletowych zmuszone było wystawić b. osłabioną drużynę. Na dowód zaś tego, co wyżej powiedzieliśmy, i ażeby nie operować tutaj frazesami lub aby nas kto nie posądził o „sympatię” dla fioletowych podajemy skład obu drużyn.

Ł.K.S.: Sobociński, Kowalczyk, Kowalski Z. Brzeski, Otto, Kakiet, Stollenwerk, Miłojczyk, Hoffman, Jańczyk i Sledź II. Turyści: Michałski I, Włodarczyk, Kokosiński, Kłim, Szulc, Altor, Świętosławski, Frydman, Magin, Stefański i Mańster.

W drużynie Ł.K.S.—u oglądaliśmy oczywiście, którzy niejednokrotnie już występowali w pierwszej drużynie swego klubu i z powo-

dzeniem mogliby nadal w pierwszym zespole czerwonych grywać.

U Turystów ze starej gwardji grali je dynie: Michałski I, Kokosiński, Frydman i Magin, reszta — to gracze z trzeciej i czwartej drużyny, których nazwiska nigdy o uszy nie obijały się meczowej publiczności. Ł.K.S. zlekceważył przeciwnika i o mało co nie zeszedł z boiska pokonanym lub z wynikiem remisowych.

Młodzi gracze Turystów grali b. ambitnie, nie byli jednak w stanie utrzymać tempa puchnąc w drugiej połowie, co też wykozystał przeciwnik zdobywając dwie bramki i dwa cenne punkty.

Grę rozpoczynają Turyści, przeprowadzając kilka ataków na bramkę czerwonych. W 12—ej min. Stefański, mając przed sobą tylko Sobocińskiego, strzela miast do bramki — aut Z biegiem czasu gra się wyrównywa, a napad ŁKS—u zagraża często bramce fioletowych, lecz czujny Michałski I wywiązuje się ze swego zadania bez zarzutu. W 36—min. niespodziewanie Magin z przeboju uzyskuje dla Turystów prowadzenie.

Po zmianie stron ŁKS, za wielką cenę

Cnoty, podtrzymujące zbrodnię.

Litość i miłosierdzie winny być odpowiednio przez społeczeństwo pojmovane!

Lódź, 17 lipca

„Nędzarz jest bliższym Bogu, aniżeli bogacz” wskazuje ideologia chrystjanizmu świat uznał to i jakkolwiek kraje oświeconego Zachodu jakgdyby wbrew tej zasadzie dążyły do unicestwienia nędzy materialnej jednostki, u nas czyni się wszystko, aby będąc pozory skrajnej biedy w jej najjaskrawszej postaci utrzymać i utrwalić.

Jakże to miło czasem „dać folę” do bremu sercu” przez zaoferowanie dwóch grosików (za co później obdarowany serdecznie w myślach „błogosławi” dobroczyncę) lub też za 10—20 czy 50 groszy, stać się może we własnym, oczywiście, pojęciu „wielkim panem”. — Żaden z ofiarodawców nie zdaje sobie sprawy z tego, że swoim datkiem przyczynia się do istnienia i Prosperowania zawodu, będącego plamą i wrzodem na żywym organizmie społecznym państw cywilizowanych. —

Wiemy aż nadto dobrze, że niejednym z brzączy biedak — ściga, co znajdzie pod ręką ostatnio pisma stołeczne doniosły o ujęciu sprytnego draba, „pracującego” z wytresowanym psem, który kradł wówczas, kiedy jego pan wyciągał rękę po jałmużnę. Przed kilku dniami podawaliśmy fakt ujęcia w Warszawie żebraczki, która piekielne katusze zadawała dziecku, dla pobudzenia litością przechodniów jego płaczem. Niedawno znowu mieliśmy wypadek skazania żebraka za „nabycie dziecka. Wypadki wykradzenia dzieci dla przycelowania ich do żebraczego rzemiosła — nie są wcale rzadkością. Tych kilka przykładów wystarczy, aby wykazać, jakim jest prawdziwe oblicze żebractwa.

A jeśli zważyć jeszcze, jakie szkody przynosi ludzkości wykosławianie i okaleczanie rozmaite młodych istot, które się do zawodu swego przygotowuje, ile zła powstaje z czasem wysyłania dzieci od najmłodszych lat po jałmużnę, dzieci, które dorósłszy w braku zamiłowania do pracy „awansują” po woli na włóczęgi i zbójców. — argumenty dalsze stwierdzające, jakim błędem jest tolerowanie nędzy żebrzącej — staną się zbędne. Nie trzeba chyba podkreślać, że z pośród nędzarzy, zmuszonych do wyciągania ręki po kęs cudzego, gorzkiego, o jak gorzkiego nieraz chleba, wielu jest uczciwych. Hańbą naszego ustroju społecznego jest to właśnie że stwarza się warunki, gdzie oprócz niezliczonej rzeszy żebractwa zawodowego człowiek, nie chcąc ginąć z głodu, idzie żebrać, kobieta z tych samych względów, jeśli młoda i przystojna, idzie na ulicę, na sprzedaż.

Ludziom, którzy przed pewnym okresem nym czasem i przez wymaganą ilość tygodni wypłaca się zasiłki, — ludziom, którzy pracę stracili dawniej — nie daje się nic, prócz skromnych obiadów miejskich, mających służyć za całodzienny posiłek: — Są tacy, którzy nawet do obiadu tego prawa nie mają, Ci niemogą nie żebrać, jeśli nie chcą kraść, czy rozbijać. Z nędzy polskiej biją dwa wielkie głosy: rozpacz i zbrodni. Oba domagają się, aby je zniszczyć, stłumić. Czyż głosów tych nie słyszy nikt?!

Nie jesteśmy krajem ubogim, uboższym od — powiedzmy — Bułgarii, czy Serbji. Tam, jeszcze przed laty 15- u, stworzono przymus pracy, nas — dzisiaj — nie stać na domy pracy, nawet jakkolwiek wiele milionów umiemy po prostu wyrzucać za okno.

Liczne jednostki, niezadowolone z życia i z siebie, mogłyby dziecinami być jeszcze obywatelami kraju, gdyby im dać no pracę, środki, warsztat, gdyby je wreszcie ujęto w karby twardej pracy codziennej. Stwarzając domy pracy dla najbiedniejszych i domy wychowawcze dla opuszczonych dzieci — w zarodku zniszczylibyśmy kadry przyszłych robotników, zbrodniarzy, matołków i chłymów, formując legion pracy w miarę

przynajmniej ukształcony, łącząc swe siły we wspólnym wysiłku dla dobra państwa i narodu. —

A wówczas — z niezliczonych, przez los odepchniętych, biednych, Piersi wznieśnie się westchnienie ulgi, którego nie zgłuszy mściwy gniew żebraków — zawodowców. Mniej będzie nędzy, mniej poniżenia i wżgardy, mniej zbrodni i występku.

Dla rządu obecnego, rządu, który ujął władzę pod hasłami sanacji — uzdrowienia, wypłeniczenia zła, otwiera się pole szerokie. — bowiem bez usilnej inicjatywy rządu, to zło, które przeżera rdzeń państwa podstępem, usunięciem nie będzie nigdy.

Edm. Bart.

LISTY z S.S.S.R.

„Zboczenie” nacjonalistyczne na Ukrainie sow.

(Korespondencja własna „Rozwoju”)

Moskwa w lipcu.

Rząd moskiewski ma wiele kłopotów nietylko z t. zw. opozycjonistami komunistycznymi, działającymi przeważnie w samym centrum ZSSR, — w Moskwie, lecz również z rozmaitymi malkontentami dzielnicowymi, z których najgroźniejszymi są ukraińcy komuniści-nacjonałiści, znani powszechnie pod nazwą „zboczeńców”.

„Zboczenia” nacjonalistyczne już zawsze były na porządku dziennym w ukraińskiej republice związkowej, o czym świadczą, najwymowniej liczne konflikty nacjonalistyczne, do jakich na Ukrainie stale dochodzi. Pragnąc pozyskać względy części partopojonej tendencjami nacjonalistycznymi inteligencji i półinteligencji ukraińskiej, rząd sowiecki przystąpił w swoim czasie do silnej „ukrainizacji” Ukrainy. Bolszewicy wychodzili przytem z założenia, że wystarczy zaprowadzić w szkołach i urzędach język ukraiński i zarezerwować kilka wybitniejszych stanowisk w partji i w administracji państwowej ukraińców, by raz na zawsze położyć kres tak szkodliwej dla systemu sowieckiego działalności nacjonalistów ukraińskich.

Jednakowoż już wkrótce okazało się, że obliczenia rządu sowieckiego były pod tym względem nieścisłe. Ukrainizacja robiła wprawdzie stałe postępy, ale jakichkolwiek oznak zjednoczenia komunistów ukraińskich z rosyjskimi nie można było pomimo najszczerzych chęci zauważyć. W związku z tem centralny komitet wykonawczy kompartji zarządzić musiał już przed 2 laty likwidację samodzielnej partji komunistów ukraińskich, t. zw. „ukapistów”, którzy rzekomo ujawniali zbyt silne „zboczenie” nacjonalistyczne.

Oficjalne stronnictwo „ukapistów” zostało więc zlikwidowane, ale to jeszcze nie oznaczało likwidacji ruchu nacjonalistycznego na Ukrainie, gdyż „zboczeniowcy” nadal istnieli i ze wzmoczoną intensywnością szerzyli wśród ludności swe hasła separatystyczne. Nie bacząc na wszelkie usiłowania ze strony władz centralnych, ruch ten zataczał na Ukrainie coraz szersze kręgi, tak że dzisiaj można już zupełnie otwarcie mówić o istniejącym i stale rozwijającym się separatyzmie ukraińskim.

W wyniku tego rozwoju w partji komunistycznej Ukrainy powstały z biegiem czasu jakby dwie frakcje: jedna centralistyczna, domagająca się bezwzględnej współpracy z Moskwą, druga — separatystyczna, głosząca hasło „europejskiej orientacji kultury ukraińskiej”. Wierni Moskwie komuniści ukra-

inicy, czując, iż zaczynają stopniowo tracić grunt pod nogami, wystosowali niedawno pismo do komitetu centralnego kompartji, w którym wskazują na niebezpieczeństwo roboty komunistów nacjonalistów.

Z pisma tego dowiadujemy się szeregu ciekawych szczegółów dotyczących działalności ukraińskich „zboczeniowców” nacjonalistycznych.

Przywódcą ukraińskich komunistów-nacjonalistów jest znany działacz społeczny, Szumski, który przez 1 i pół roku piastował wysoki urząd ukraińskiego komisarza oświaty ludowej. Obecnie okazuje się, że Szumski przez cały czas swego urzędowania prowadził systematyczną walkę przeciwko centralnemu komitetowi wykonawczemu partji i przeciwko przydzium „politbiura”, starając się wykorzystać swe wpływy dla interesów grupy nacjonalistycznej.

Ostatnie wydarzenia w łonie ukraińskiego stronnictwa komunistycznego spowodowały wzmożone zainteresowanie kwestją ukraińską ze strony powołanych czynników rządu moskiewskiego. Świadczą o tem liczne artykuły publicystyczne i polemiczne, jakie ostatnio sprawie tej poświęcają oficjalne organy rządu sowieckiego. W szczególności wielkie zainteresowanie w społeczeństwie rosyjskim wywołała polemika, jaka w tej materji wywiązała się między znanym publicystą sowieckim, Iarinem, występującym z całą stanowczością przeciwko gwałtownej ukrainizacji Ukrainy, a zdecydowanym zwolennikiem ukrainizacji, Tałowem. Polemika ta toczy się na łamach jednej i tej samej gazety „Bolszewik”. Iarin przytoczył na poparcie swych wywodów w jednym z ostatnich artykułów, kwestji tej poświęconych, ciekawy bardzo list pewnego robotnika rosyjskiego, od szeregu lat przebywającego na Ukrainie. Robotnik ten uskarża się na dzawną taktykę komunistów rosyjskich, kończąc list swój następującymi słowy: „Przez piętnaście lat brałem udział w organizacjach partyjnych na terytorjum Ukrainy, a teraz odrazu przesraliśmy pojmovać sens referatów, artykułów publicystycznych i td. Czy tak ma wyglądać „leninowska” polityka narodowościowa?...”

Kwestja ukraińska znowu wypłynęła na powierzchnię życia publicznego Rosji sowieckiej ku wielkiemu niezadowoleniu centralistów moskiewskich. Wielki front „od Trockiego do Chamberlaina” powiększył się o jeden jeszcze odcinek bojowy, **Gapar.**

ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Proces o wolne bilety. Ile dyrektor kabaretu winien był zapłacić.

Martial Boyer, dyrektor Kabaretu Les Noctambules przegrał proces, który wszczął przeciw Skarbowi Państwa. Proces rozpoczął się jesienią 1920 r. i początkowo nikt się nim nie zajmował. Obecnie, w roku 1927ym, akta procesu czynią całe tomy, proces kosztował już dziesięć tysięcy franków, a na dobieg Proceś podkopał poczucie prawne obywatela Boyer, dobrego patriotę, który płaci podatki, brał udział w wojnie i który pewny był wdzięczności ze strony Państwa, które dało mu ordery i odznaczenia.

Proces, który się zakończył, rozpoczął się od tego, że dyrektor Boyer ujrzał pewnego wieczora przy kasie swego dawnego sierżanta w towarzystwie dwóch pań. Sierżant miał w ręku trzy bilety po cenie niższej. Do każdego biletu trzeba było dopłacić po dwa franki. Boyer uściskał dłoń sierżanta i rzekł mu:

— Spiesz się, bo przedstawienie już się rozpoczęło, po teatrze wypijemy po kieliszku.

I wyłożył z własnych pieniędzy sześć franków, które, zdaniem, jego należało zapłacić.

Ofraczony pan, który z ramienia Kasj Zapomogowej, nadzoruje wpływy, zwrócił jednak uwagę Dyrektora Boyer na omyłkę, gdyż Dyrektor zapłacił o 83 centimów za mało. Dlaczego? Rzecz prosta, skoro Dyrektor zapłacił za bilety po cenie niższej to tym sposobem uprzejmym gestem zmienił bilety po cenie niższej na bilety wolnego wejścia. Należność za wolne bilety jest wyższa aniżeli należność za bilety po cenie niższej. Różnica wynosi 83 centimów. Dyrektor Boyer winien więc Kasji Zapomogowej jeszcze 83 centimów.

Widok dawnego towarzysza broni i wspomnienia wspólnej doli w rowie strzeleckim, usposobiły p. Boyer wojowniczo. Powiedział więc urzędnikowi nadzorcemu, że zażądaniu jego, które jest głupie, nie uczyni za dość. Kontroler doniósł o tem Władzy, Skarb Państwa wniósł skargę i Dyrektor Boyer przegrał pierwszy proces. Grzywna wyniosła 500 franków na rzecz Skarbu i tyleż na rzecz biednych, których dyrektor oszukał. Nadto zapłacić miał dyrektor 4,1 franków jako pięciokrotną kwotę odmówionych 83 centimów.

Boyer nie dał za wygraną i odwołał się do wyższej instancji. Powołał się netylko na przysługujące mu prawo rozdawania biletów w jego własnym teatrze, lecz i na amnestję, którą w międzyczasie ogłoszono. Daremny trud. Sędzia ogłosił salomonowy wyrok orzekający, że amnestja dotyczy tylko zbrodni przeciw Państwu dokonanych, nie zaś zbrodni przeciw biednym. Połowa kary pozostała więc w mocy.

Boyer'a ogarnął szal. Z pomocą pośpieszył mu Związek Dyrektorów Teatrów w Paryżu, który sprawę kolegi uznał za własną i wytoczył proces o uznanie uświęconego prawa dyrektorów rozdawania wolnych biletów. Do czegoż by to dojsć miało! Teatr świeci pust-

ką, dyrektor werbuje kartkowiczów i za to ma jeszcze zapłacić podatek? Gdyby tak miało być to niebawem dyrektorzy teatrów sami by korzystać musieli z „droit des pauvres”.

Proces toczył się więc dalej. To w Paryżu to w Orleanie i znów w Paryżu. Odwołano się do wszystkich instancji. I minęło lat siedem. Najężsi adwokaci paryscy pp. de Norc-Giafferie i Levé-Oulmann bronili sprawy dyrektorów. Lecz czemuż mądrość wobec bezmyślności procedury? Dyrektorzy i adwokaci doczekali się dotkliwej klęski.

Prawo orzekło:

1. Dyrektor, wydając bilety wolnego wstępu do swego teatru, musi za te bilety zapłacić. 2. Wolne bilety nie są bezpłatne. 3. Obywatel, powołujący się na swe prawo będzie zasądzony.

Boyer uznał, że się zagalopował. Oświadczył, że odtąd ze względu na swą rodzinę będzie milczał. W przeciwnym razie grozi mu więzienie, a ponieważ on dotąd nie był ani rojalistą, ani komunistą więc nie może spodziewać się, by go wnet uwolniono.

Premjer zrobił reklamę fajczarowi A fabrykant stał się milionerem

Cały Londyn... a za nim i inne miasta państwa wypiciarskiego od pewnego czasu oddając się rozkazom nikotyny, używają fajeczek z aluminium. Fajeczka aluminiowa wyparala wszystkie bursztyny, szlachetne drzewa, czy pianki mające dotąd nieograniczoną przywilej w ustach szanującego się palacza. Zaś fabrykant, który wpadł na pomysł użycia tego nowego materiału na sporządzanie fajek stał się z dnia na dzień niemal milionerem... Wkzystko to dzięki temu, że premjer angielski uczynił coś, co było w najwyższym stopniu „shocking” i dzięki czemu stał się niezrównanym agentem reklamowym dla nowego wyrobu.

Żeby zrozumieć, jak do tego doszło, należy wiedzieć, że Stanley Baldwin jest namiętym palaczem, a nie nie wprawia go w taki trans zachwytny, jak wonne dymy, puszczane z dobrej fajeczki. Niedawno podczas oficjalnego otwarcia i zwiedzania wystawy artystycznego przemysłu uwagę jego specjalną zatrzymało st. lisko, poświęcone wyłącznie wyrobom fajczanym.

Były tam fajeczki z drzewa, z terrakoty, pian-

ki, bursztynu itp. Ale wtem wzrok jego padł na rzecz dotychczas niewidzianą: fajeczki z aluminium.

— Oto najnowszy wyrób w zakresie przemysłu fajczarskiego — objaśnił wystawca,

— Nie, to musi być coś okropnego, palić tytoń w tym materiale — zawołał oburzony premjer.

— Wprost przeciwnie — zareplikował wystawca — gdyby pan premjer zechciał spróbować...

W duszy premjera rozegrała się walka.

Palić podczas ceremonii oficjalnej, w obliczu licznej publiczności... shocking... Ale ciekawość namiętne go palacza odniosła zwycięstwo. Pan premjer sięgnął po fajeczkę, nałożoną natychmiast przez wystawcę najprzedniejszym tytoniem.

Premjer zaciągnął się raz i drugi... lecz milczał... Po trzech minutach dopiero, a więc z prawdziwą brytyjską rozważą, powiedział:

— To wcale niezłe!

A słowa te, jak depesza radiowa, fala ludzka przeniosła momentalnie aż poza kres wystawy... Tymczasem premjer kupił trzy fajeczki... Resztę rozchwytała w mgnieniu oka publiczność.

Hrabina - żebraczką. Tajemnica kruchty i pałacu.

Ostatnią sensacją, ekscytującą żywo wyższe sfery Barcelony, jest pogłoska, aczkolwiek głucho podawana sobie z ust do ust a szczególnie z usteczek do usteczek, jednakże wymieniająca wyraźnie jedno z patrycjuszowskich nazwisk tego miasta, związane z niezwykłym doprawdy incydentem.

Treść tej historii przypomina jedną ze słynnych powieści Balzaca. Jak tam tak i tu ojciec koszt tem niepospolitych ofiar, sam pozabawiając się najprymitywniejszych potrzeb życiowych, podrzuca córkę na powierzchni szumnego i kosztownego życia w najwyższych warstwach stolicy z ich przepychem, rozrzutnością i marnotrawstwem.

Jednakże wypadek, o którym mowa, wyjaśnia fantazję wielkiego pisarza francuskiego: albowiem gdy bohater powieści jest początkowo bogatym a następnie zrujnowanym przemysłowcem, żona bohatera sensacyjnej barcelońskiej pogłoski ma za ojca zwykłego paryskiego żebraka, który ze sprytnie widać wyłudzonej jałmużny zdołał ze-

brać pokazy majątek.

Arytokratyczny młodzieniec, nie zważając na różnicę pochodzenia i stanu, poślubił tę córkę żebracką nie wyłącznie z pobudek materialnych, gdyż młoda hrabina ma się odznaczać niepospolitą urodą.

W jaki sposób tych dwoje ludzi stojących na krańcowych szczytach drabiny społecznej potrafiło zetknąć się ze sobą, pozostanie tajemnicą życia, które pomysłowością prześciga często najbujniejszą ludzką fantazję. Faktem jest podobno prawdziwym, że młoda hrabina zanim rozpoczęła swą karierę w starożytnych salonach, powierzona została przez męża na czas pewien specjalistom, którzy jej wrodzonej piękności nadal niezbędny dla przyszłego stanowiska poloz.

Ojciec młodej pary jest wzorowym tesciem, bo nie zaprzestawszy swego, widocznie bardzo zyskowego procederu, nadysia małżeństwu pieniądze, sam jednak rozkoszuje się szczęściem ukochanej córki w cieniu kompletnej tajemnicy.

Marzenia amerykańskiego snoba. Myślał, że został członkiem Akademii Nieśmiertelnych

Pewien znany pisarz francuski bawił niedawno w Ameryce, urządzając tam szereg odczytów o literaturze rodzimej. W Nowym Jorku otrzymał zaproszenie na zwiedzenie galerji obrazów, obejmującej wiele dzieł sztuki francuskiej. Właściciel galerji, podkreślając, że zajmuje się wielką propagandą sztuki francuskiej, zwrócił się do gościa, aby ten wystarał się dlań o jakieś odznaczenie oficjalne francuskie. Ten dotrzymał istotnie słowa i

za jego staraniem właściciel galerji otrzymał t. zw. Pallis Akademicką, najmniejsze odznaczenie, nie licząc odznaki zwanej „Zasługa Rolniczą”. W kilka dni pisarz otrzymuje z Ameryki gorące podziękowanie i prośbę o podanie adresu krawca, który dostarczy zielonych fraków i całego wykwipowania dla członków... Akademii francuskiej, zwanej po prostu „Akademją Nieśmiertelnych” Amerykanin był przekonany, że został członkiem Akademii.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Poniedziałek, 18 lipca — Szymona z Lipnicy.

TEATRY.

Teatr Miejski „Musisz być moja”.
Teatr Popularny „Cnotliwa Zuzanna”

WIDOWISKA.

Casino „Wynajęta żona”
Splendid „Z pamiętnika lekarza”
Luna „Targowisko życia”
Grand-Kino „Jego zapomniana żona”
Oceon „Hiszpański słowik”
Cary „Dem warjatów”
Apollo „Ferma duchów”
Imperjal „Wieczne miasto” ;; „Dziecko pogromcy”
Dom Ludowy
Corso „Flejtnot prima-donny”
Miejski. Kin. Oświatowy „Carmen”

Wiadomości bieżące.

Tramwajarze występują z akcją podwyżkową

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie tramwajarzy, na którym obszernie omawiano sprawę wystąpienia z akcją o podwyżkę płac.

Uchwalono wystąpić z memorjałem do dyrekcji K. E. L. o bezwzględne podwyższenie płac o 25 proc. z dniem 1 sierpnia. W razie gdyby dyrekcja odpowiedziała odmownie; w dniu 1 sierpnia zostanie ponownie zwołane walne zebranie na którym zapadnie uchwała o dalszej akcji. (i)

Wiece dozorców domowych

Wczoraj o godz. 10 rano w sali Domu Ludowego (Przejazd 34), odbył się wielki wiec dozorców domowych Chrześcijańskich Zw. Zaw. przy udziale około 1500 osób. Po wysłuchaniu referatów wygłoszonych przez prezesa Zw. Zaw. Dozorców Domowych na terenie atej Rzpłitej posta Urbańskiego, zebrani uchwalili rezolucję treści następującej:

„Zebrani na wiecu w dniu 17 lipca rb. dozorczy domowi protestują jaknajenergiczniej przeciwko zbagatelizowaniu postulatów ekonomicznych Chrześcijańskich Zw. Zaw. Dozorców Domowych przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Łodzi w sprawie nie objęcia orzeczeniem okresu 5 miesięcznego od dnia 1 stycznia rb. do dnia 3 czerwca rb. przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą, wyznaczającą tem wielką krzywdę dozorcóm domowym, z powodu tego nie objęcia wynikił cały szereg sporów między właścicielami nieruchomości na tle regulacji płacy i pracy. Wobec tego zebrani uchwalają zwrócić się za pośrednictwem zarządu głównego Związku do Ministerstwa Pracy o wydanie rozporządzenia, któreby uregulowało warunki pracy i płacy dozorców domowych w mieście Łodzi. (R)

Kronika policyjna.

Psie figle

Wczoraj przy ul. Wileńskiej 22 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło 1 roczne dziecko. Zamieszkali w tymże domu państwo Krauzowie zostali w godzinach popołudniowych z domu, pozostawiając 1 roczne swe dziecko pod opieką siostry p. Krauzego 14 letniej Stanisławy. Młodołana opiekunka stanęła z dzieckiem przed bramą domu. W pewnej chwili jakiś wyrostek popchnął ją tak nieszczęśliwie, że przewróciła się na ziemię, przygniatając trzymane na ręku dziecko, które uległo złamaniu lewej nóżki powyżej kolana. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiezło dziecko do szpitala Anny Marji. (R)

Teatr i sztuka.

TEATR MIEJSKI

Dziś, poniedziałek, po raz ostatni w sezonie została lekka komedia Verneuil'a „Musisz być moja” z Michałem Zniczem w głównej roli komicznej. Jutro, wtorek, premiera znakomitej farsy francuskiej w 3 aktach Nançey'a „Pan naczelnik teatru”. Reżyserja Michała Znicza. W rolach głównych:...

Dozorcy strzeżcie się demagogicznych działaczy

OSTRZEGA WAS CHRZEŚCIJAŃSKI ZWIĄZEK DOZORCÓW.

Chrześcijański Związek Dozorców Domowych, przy ul. Przejazd Nr 34, wydał następującą odezwę do ogółu dozorców domowych.

„Nieraz już ostrzegaliśmy was, przed demagogicznymi działaczami z wychowania P.P.S., którzy skompromitowali się wobec klasy pracującej, mianując się jej obrońcami, a będąc w rzeczywistości zdrajcami i pasożytami zostali w swoim czasie wyrzuceni z sekretariatu Związku Dozorców Domowych przy ul. Narutowicza. Nie mając innego wyjścia, chwycili się ostatniej deski ratunku, to jest zorganizowania nowego związku dozorców domowych i tym razem udało im się złowić naiwnych dozorców, którzy im uwierzyli, ludząc się przekonaniem, że liderzy ich i wielcy działacze, po tylu popełnionych grzechach, nareszcie opamiętają się i będą bronić interesów dozorców. Niestety, nieszczęśliwcy zawiedli się bardzo bo po niespełna 4-ch miesiącach swego panowania w nowo-zorganizowanym związku, wyszedł na światło dzienne cały szereg brudów i malwersacyj, a mianowicie: Nie mając własnego lokalu, wyludził od biednych dozorców krwawo zapracowane przez nich 3500 zł. na wyremontowanie żydowskiej szopy, która dziś stała się własnością żydów. Oprócz wyżej wspomnianej sumy pobrali jeszcze tytułem wynagrodzenia za pracę dozorczy od właścicielki domu przy ul. Drewnowskiej 13 sumę zł. 300. Następnie za pracę dozorczy przy ul. Nowo—Cegielnianej 3/5 110 zł., za pracę służącej 632 zł. i od wieśniaka, któremu przyobiecali Posadę dozorczy w Łodzi, 300 zł. Wyludzili też wiele innych sum, o których będziemy pisali w przyszłości”.

Odezwa kończy się wezwaniem, by dozorczy opamiętali się i nie wierzyli demagogom, którzy zamiast bronić ich, bezczelnie o kradają. Zarazem odezwa wzywa dozorców, by przyłączyli się do chrześcijańskiego Związku Zawodowego Dozorców Domowych. (K)

Straszliwe skutki nadużycia alkoholu.

W PRZYSTĘPIE SZAEU PIJACKIEGO ZASTRZELIŁ PRZYJACIELA.

Zamieszkali we wsi Chełmy, gminy Łągowniki Powiatu Łódzkiego zamożni wieśniacy Reinhold Agater i Józef Majtczak postanowili wesoło święcić dzień niedzielny. Agater zaprosił Majtczaka, z którym żył w serdecznej przyjaźni do siebie na wódkę. Libacja była suta, obydwoj wypili 2 butelki spirytusu. Mocno podchmieleni w różowych humorach postanowili wybrać się w odwiedzin do znajomego swego Wojtasika, zamieszkałego w domu Bekiera we wsi Krzywie. tam też na stąpił dalszy ciąg libacji, przyczem trzej przyjaciele wypili wspólnie znowu dwie butelki wódki.

Z niewiadomej przyczyny pomiędzy Agaterem i Majtczakiem wynikła gwałtowna sprzeczka. Silnie podrażniony Agater, wdo był z kieszeni rewolwer i skierował go w stronę Wojtasika, który sprzecząc się u siłował pogodzić.

Prerażony Wojtasik schował się pod stół, a wówczas wściekłość pijanego zwróciła się przeciwko Majtczakowi.

nych pp: Łapińska, Morska, Bieliń, Szubert, Znicz; Ziemiński. W innych rolach ważniejszych pp: Jakubińska; Rodowiczowa; Łabędzki, Szacki, Wileczkowski. Bilety do nabycia w Kasie Zamawiań. Ceny, niższe.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś po raz ostatni w sezonie zabawna farsa duńska Möllera „Zoneczka z Variete” z p. Relecz Ziemińską, w roli tytułowej.

TEATR POPULARNY.

Dziś w poniedziałek jedno z ostatnich w obecnym sezonie przedstawienie „Cnotliwej Zuzanny” po cenach najniższych.

Jutro poraz ostatni „Cnotliwa Zuzanna”. Mimo powodzenia schodzi ona z afisza, ustępując miejsca, sztuce Mnieszkówny „Trędowata”, którą dyrekcja wznawia jedynie na kilka przedstawień. Ceny, miejsc, niższe.

Wycelował w przyjaciela i strzelił, rażąc kula strzaskała wisząca na ścianie lustro. Majtczak wytrzeźwiałszy nagle wskutek porażenia, usiłował ukryć się za drzwiami, jednakże nie zdążył: padł drugi strzał i Majtczak z jękiem osunął się na ziemię.

Kula rewolwerowa strzaskała mu obojęty przebiwszy szczękę wyszła szyją. Wówczas Agater rzuciwszy rewolwer z okrzykiem: „Zabiłem przyjaciela”, wybiegł z chaty i skrył się w pobliskim lesie. Ciężko rannego Majtczaka przewieziono do szpitala w Zgierzu w stanie beznadziejnym.

O godzinie 7 wiecz. na posterunek policyjny w Radogoszczu przybył zbiegły Agater i oddał się sam w ręce policyj. (R)

Czasopisma.

MYŚL NARODOWA.

Treść ostatniego (16) zeszytu „Myśli Narodowej” jest wyjątkowo urozmaicona i bogata. Myśl publicystyczna znalazła wyraz w artykule wstępnym J. Rembelskiego, gdzie po raz pierwszy bodaj omówiony został niebezpieczny wpływ ideologii pacyfistyczno-żydowskiej na stosunek opinii do zagadnień wychowania fizycznego i sportu: J. E. Skiński w artykule pt. „Masoneria nie istnieje” znakomicie analizuje psychikę polskiego inteligenta lewicowego. J. Opieński uzasadnia zbędność ministerjum pracy i wypowiada się za jego zwinięcie. W części literackiej dokończenie wspaniałego studjum Z. Wasilewskiego pt. „Dramat twórczości Zeromskiego”.

Drugą ozdobą jest specjalnie dla „Myśli Narodowej” napisany artykuł prof. Fortunata Strowskiego, w którym znakomity uczony z niezwykłą przenikliwością porównywa teatr w Polsce i we Francji. Piękny fragment przekładu dramatu Kaldersona „Życie jest snem” zamieściła Barbara Zanówna.

Ponadto zwykłe rubryki: feljton „liberum veto” Al. Świętochowskiego „Głosy” „Przegląd polityczny” „Nauka i Literatura” (m. in. interesujące uwagi Wł. Jabłonowskiego na temat książki Falbala gusa o polityce Cavoura) Teatr, „Na marginesie”.

